

KURYER RZESZOWSKI



PRZEDPŁATA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miesięcznych 4 złr. 50 ct., półroczna 2 złr. 25 ct., kwartalna 1 złr. 15 ct., miesięczna 40 ct., dla zamiejscowych roczna 5 złr., półroczna 2 złr. 25 ct., kwartalna 1 złr. 50 ct., miesięczna 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Polara (H. Czerwy). — CENA OGŁOSZEŃ 2 ct. od miejsca objętego jednego wiersza drobnym drukiem (poł. —) w tablicy w rubryce „Nadane” po 10 ct. od wiersza. — Kłopotów nadsyłanych redakcyi nie zwraca.

Rzeszów, 9. czerwca.

W ostatnim numerze *Kuryera* pisaliśmy między innymi o potrzebie szerzenia oświaty pośród niższych warstw społeczeństwa wszelkimi możliwymi środkami, do których przedewszystkiem zaliczyliśmy jak najliczniejsze i dobrze urządzone szkoły ludowe.

Dzisiaj wracając jeszcze raz do tego tematu, musimy dodać, że nie sama tylko szkoła kształci i wychowuje ludzi, ale wpływa na to także przyroda i otoczenie społeczne, wśród którego się człowiek po wyjściu ze szkoły obraca.

Wpływ otoczenia towarzyszących życia codziennego, czy to w kole domowym, czy w szerszych kołach gminy lub rozleglejszej okolicy, działa często z taką siłą, że niweczy zupełnie moralne zasady i przynoty, które szkoła z takim mozołem wpoila swoim wychowankom. Młodzież, która wyszła ze szkoły bogobojna, chętna do pracy, uprzejma, usłużna, zgodliwa, lubiąca czystość i porządek, traci pod wpływem gorszącego ją otoczenia te wszystkie przynoty, mianowicie gdy słyzy w domu kłótnie, przekleństwa, patrzy na bijących się w karczmie pijaków, swa-

wolących parobków, ma przed oczyma ciągle zwady, pieniaćwo sąsiadów, gdy na każdym kroku dostręga zawiść, chytrość, chciwość, oszczerstwo, rubasność, nieobyčajność i wiele innych demoralizujących młode pokolenie objawów towarzyskiego życia. Więc praca ku uobyczajeniu do rosłej warstwy naszego ludu jest niezbędna, musi podtrzymywać i pielęgnować dalej to, co młode pokolenie wyniosło ze szkoły; w pierwszym rzędzie wpływa tu duchowieństwo i ono najwięcej w tym względzie zdziałać może, lecz po za ścianami świątyni, po za konfesjonalami i ambonami są jeszcze sposoby a nawet jest konieczność dodatniego wpływu, a mianowicie w życiu publicznem gminy, czy to tytaczem się lokalnych stosunków, czy w zakresie stosunków obchodzących powiat, kraj cały, słowem życie autonomiczne i konstytucyjne wymaga opieki i kierunku ze strony inteligentnej klasy społeczeństwa. Na wsi atoli zastęp inteligencji jest zbyt szczupły; oto stanowią go księża, dziedzice, kilku oficyalistów i nauczycieli, a gdy dodamy, że i ta garstka nie tworzy skupionego zastępu, popierającego wzajemnie swe usiłowania, ale owszem czasem wrogo naprzeciw sobie występuje, to wpływ

inteligencji na lud okaże się bardzo mały i wątpliwej wartości.

Najfatalniejszym błędem, rzec można nawet grzechem w życiu publicznem naszych gmin wiejskich, jest odłączenie obszarów dworskich; nie dosyć że różne niebezpieczne stosunki oddaliły całkiem od siebie szlachtę i lud, i zrodziły wzajemną nieufność, to jeszcze ustawodawstwo krajowe usankcyonowało ten zgubny rozdział, uniemożliwiło wielu gorliwym i chętnym mężom, pragnącym większego zbliżenia się do ludu, połączenie interesów wspólnych w życiu publicznem.

W wielu razach wyrażają się dzisiaj spory, wzajemne rekryminacye, gdzie jest wszystko powoli zniknąćby musiało, gdyby obszary dworskie połączone w całość z gminami. Już od wielu lat robiono usiłowania do zaprowadzenia gmin zbiorowych, ale jakoś reprezentacya krajowa nie mogła się zdecydować na ten czyn patryotyczny, zawiąwny dla podźwignięcia naszego ludu! Kto w tem zawinął, nie myślimy roztrząsać, dowodzić lub przypominać, bo nam nie chodzi o krytykę, o skargi i obwinianie ludzi, którzy może i w dobrej wierze działali, lecz mamy na celu przypomnieć ogółowi wpływowych, inteligentnych ludzi, że czas wielki podjąć tę sprawę na

KILKA SŁÓW

o życiu i stanowisku Fr. Chopina w muzyce.

Odczyt prof. Józefa Winkowskiego

wyłożony na wieczorku Chopinowskim w Kółku literacko-muzycznym dnia 25. maja.

2 (Ciąg dalszy).

Lecz wróćmy do naszego opowiadania. Nie ulegający już żadnej wątpliwości talent Chopina do muzyki, jego dar improwizowania, jego pierwsze kompozycye uprawniające do najpiękniejszych nadziei, skłoniły rodziców, że mimo wątpliej budowy jego ciała zgodzili się na to, by się wyłącznie zawodowi muzycznemu poświęcił i w tym kierunku dalej się kształcił. Uwielbienie, jakie mu okazywano w salonach warszawskich, olbrzymie powodzenie, jakiego doznawał przy występach publicznych, sława nareszcie kompozytorska, jaką się cieszył w całym rodzinnyim awym kraju, nie pozwalały już wybrać na inny wybór dla niego. To też roku

1826 opuścił liceum i oddał się odtąd całą duszą swemu ulubionemu zajęciu — muzyce.

By jednak, jego talent mógł się wszechstronnie rozwinąć, do tego potrzebnem było poznanie czegoś więcej, niż to, co Warszawa dać mogła. Wprawdzie w jej murach mógł nieraz usłyszeć wielkich artystów i wirtuozów, przybywających tam od czasu do czasu na gościnne występy, lecz by poznać dokładniej arcydzieła słynnych wirtuozów klasycznych, by się zbliżyć do jednego z większych ołtarzy sztuki muzycznej, do tego trzeba było koniecznie zwiędzić taki Berlin, Wiedeń, lub Paryż, które były siedzibą najznakomitszych powag muzycznych, gdzie istnienie opery dozwalało posłyszeć arcydzieła muzyczne większych rozmiarów. To też z niemłą radością przyjął Fryderyk propozycyę prof. Jarockiego, który przez słynnego przyrodnika Humboldta zaproszonym został na zjazd przyrodników do Berlina, by mu zechciał towarzyszyć w tej podróży.

Jakoż we wrześniu 1828 r. wybrali się w drogę, a listy, które Fryderyk pisał z Ber-

lina do swego przyjaciela Tytusa Wojciechowskiego, świadczą z jednej strony o niewyczerpanym jego humorze, z drugiej o wielkiem zadowoleniu, jakie mu ta podróż sprawiła, gdyż poznał tam wiele znakomitych dzieł muzycznych, których w Warszawie nie byłby usłyszał.

W roku następnym wybrał się Chopin w podróż artystyczną do Wiednia, gdzie dwoma koncertami, danymi bezinteresownie z namowy tamtejszych artystów, którzy go bardzo polubili, tak sobie podbił całą inteligentną publiczność wiedeńską, że go sobie formalnie wydzierano, a pochwałom i uwielbieniem nie było końca. Jak dawniej w Warszawie, tak teraz w Wiedniu stał się bożyszczem salonów a i prasa wiedeńska oddała mu chorem zasłużone pochwały. W listach, pisanych stamtąd do rodziców, jakkolwiek na samym wstępie z wielką wyraża się skromnością, gdy pisze: „Nie wiem, co to jest, ale Niemcy mi się dziwią a ja im się dziwię, że oni się mają czemu dziwić”, to przecież po pierwszym koncercie w ten wyraził się słowami: „Skorom się na scenie pokazał, do stałem brawo; po odegraniu każdej wariacyi takie były brawa, że nie słysza-

nowo i wszelkich nie szczędzić zabiegów, środków i ofiar, by ją szczęśliwie zamienić w czyn.

Zapewne, że obszarom dworskim dogodniej może, a niekiedy i korzystniej więdź odrębny żywot, że połączenie się w gminy zbiorowe będzie czasem zmuszać do ofiar, odbierze tu i tam swobodę działania, sprawi pewne zrównanie w społecznych stosunkach; lecz jeżeli tego dobro i pomyślniejsza przyszłość narodu wymaga, to wyższe warstwy powinny się poczuć do ofiarności, znieść wynikną mogące nieprzyjemności i przykrości w imię miłości ojczyzny!

Wskazaliśmy w poprzednim artykule kierującym naszego pisma, że nam czas zejść z torów wielkiej polityki, a jąc się pracy cichej, mrówczej, jak to robią Czesi i Węgrzy; oto dzisiaj podajemy jeden z ważniejszych sposobów uczynienia zadość tej potrzebie, a tym jest utworzenie gmin zbiorowych!

Szlachta, duchowieństwo, nauczyciele i reszta inteligencji wiejskiej, połączeni ze sobą i ożywieni jedną myślą, muszą powoli pozyskać moralną przewagę w gminach zbiorowych, usunąć nieufność ludu do klasy inteligentnej, oddziaływać moralnie na uobczywanie ludu, zapobiedz pniactwu, pijaństwu i innym, dzisiaj tak rozpowszechnionym wśród niego wadom. Chcemy budować gmach trwały, to go budujemy od fundamentu, budujemy powoli ale wytrwale, niech żadna sprawa, obchodząca naród, ohooby na pozór błaha, nieznaną, nie będzie nam obojętną, ale ukochajmy każdą, otoczmy opieką, pielęgnujmy ją, ogrzewajmy ciepłem miłości ojczyzny, a wtenczas i dla narodu naszego szczęśliwsza zawita przyszłość!

Hygiena w szkołach.

Od kilkunastu lat zaczęto zwracać uwagę publiczności na fizyczne wychowanie dzieci, już to w piśmie ściśle naukowych periodycznych, już to w codziennych gazetach. Na porządku dziennym" piśmie specjalnych jest higiena wieku dziecięcego, higiena szkolna, higiena życia codziennego i t. p. I sfusznie, bo, młodzież dorastającą ma stanowić kiedyś w przyszłości filary społeczeństwa nie tylko pod względem umysłowym i moralnym, ale i pod względem fizycznym. Część tej młodzieży ma utworzyć w swoim czasie zastęp zbrojny, zdolny do odparcia nieprzyjaciela; potrzeba więc dołożyć wszelkiego starania, aby te młode latorośle pod nadzorem dobrych ogrodników wyrosły w silne drzewa, mogące wytrzymać silne burze i oprzeć się gwałtownym wichrom.

Wielka część wychowania fizycznego spada na szkoły. Czy wszystkie szkoły pojmują to zadanie jednako i czy je spełniają należyście, to jest problematyczne. Wielcy mistrze wychowania u nas i za granicą, śledzący postęp jego na każdym kroku i badający ściśle przyczyny jego rozwoju i rozkwitu, twierdzą powszechnie, że szkoły są przyczyną upadku fizycznego zdrowia młodzieży w ogóle, że szkoły odbierają w swoje podwoje dzieci świeże, silne i zdrowe, a po kilku lub kilkunastu latach pobytu w szkołach, odbierają rodzice cherlaki, niedołężne, krótkowidzące, z zarodkami rozlicznych chorób piersiowych, jakich się w szkołach nabawili. Najwyższa władza szkolna, uważając za słuszną prawdziwość tych twierdzeń, wydała obowiązujące u nas w Galicji rozporządzenie, z którego pozwolę sobie przytoczyć najważniejsze ustępy, dotyczące budynku szkolnego.

„Rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia z dnia 19. lipca 1875 r. l. 6081, nr. 84.

Dz. ust. kr., którem wydano postanowienia względem zachowania przepisów sanitarnych w publicznych szkołach ludowych.

§ 1. Izby szkolne, sebdy i korytarze mają być codziennie starannie wmytane i w miarę potrzeby, a przynajmniej cztery razy do roku, należyście myte. W każdej szkole ma być umywalnia i ręcznik. Przestrzeganie czystości szkoły i uczniów jest obowiązkiem nauczyciela i Rady szkolnej miejscowej, a względnie miejscowego dozorcę szkolnego.

§ 2. Szczególniejszą uwagę zwracać będzie nauczyciel na stosowne używanie przyrządów wentylacyjnych, oraz na otwieranie drzwi i okien w każdej porze roku, w przestankach pomiędzy godzinami i po nauce szkolnej.

§ 4. Nauczyciel uchylać ma wszystko, cokolwiek mogłoby szkodliwy wpływ wyrzucić na wzrok dzieci szkolnych. Obowiązkiem jego będzie używać w stosowny sposób zasłon w oknach, ażeby nie dopuszczać ośniewających promieni słońca i t. d.

§ 15. Co do obowiązków władz sanitarnych do czuwania nad zachowaniem przepisów higieny w szkołach publicznych wskazuje się w ogóle na ustawę z dnia 30. kwietnia 1870. Nr. 68. Dz. p. p. Do posiadzeń, na których Rada szkolna okręgowa zatwierdza plany nowych budynków szkolnych i przebudowań, i stanowi o sprawach dotyczących się higieny szkolnej, przyzwanym ma być lekarz rządowy powiatowy do udzielenia fachowej opinii.

Lekarz powiatowy będzie nadto w czasie urzędowych objazdów swoich zwiadać szkoły publiczne i udzielać spostrzeżeń swych pod względem sanitarnym Radzie szkolnej okręgowej.

Ze jeszcze bardzo wiele szkół nie odpowiada wymaganiom higieny i że ustawa wspomniana w bardzo wielu szkołach nie znajduje zastosowania i nie bywa wykonywa-

tutti orkiestry, a po skończeniu tyle ukłono, iż musiałem drugi raz wyjść i ukłonić się, a dalej dodaje: „Moje partecrowe szpiegi zaręczają, że Niemcy aż skalkali na ławkach”. Po drugim zaś koncercie pisał: „Jeżeli pierwszym razem zostałem dobrze przyjęty, to wczoraj jeszcze lepiej. Trzy razy brawo się wznawiało, gdy się ukazał na scenie... Mojem Rondem ująłem sobie wszystkich z profesji muzyków; zacząwszy od kapelmistrza Lachnera aż do stroiciela fortepianów dziwił się wszyscy piękności kompozycji... Idzie to crescendo, a zatem tak, jak ja lubię”.

W Warszawie, dokąd wrócił po trzytygodniowym pobycie we Wiedniu na Pragę i Drezno, zabawiwszy w obu miastach po dni kilka, miał w tym roku sposobność słyszenia dwóch potęg w świecie muzycznym, t. j. śpiewaczki Henrietty Sontag i skrzypka Nicolò Paganini. Okoliczność ta pobudziła go tem więcej do szukania chwały na polu muzyki, a kilka koncertów, danych z ogromnem powodzeniem w Warszawie, dokonało reszty. Za poradą Elsnera zdecydowano, że Fryderyk celem dalszego kształcenia się pojedzie najprzód do Włoch, gdzie muzyka

olbrzymie czyniła postępy, mając w swej służbie takich Rossinich, Bellinich, Donizettich i Paganinich, a stamtąd do Paryża, gdzie prócz wielu innych powag muzycznych, przemieszkiwał najslawniejszy podówczas pianista Kalkbrenner; czas trwania całej tej podróży obliczono na dwa lata.

Jakoż z listopada 1830 r. pożegnał Fryderyk po raz ostatni Warszawę, w której prócz rodziny, przyjaciół i licznych wielbicieli, pozostawiał także panią swego serca, swój ideał, jak ją nazywał, pannę Konstancją Gładkowską, młodą śpiewaczkę opery warszawskiej, od której nawet pierścioneł na pamiątkę otrzymał... Obarżony błogosławieństwem ojca i matki i czułymi uściskami sióstr kochających, pożegnany przez grono przyjaciół z mistrzem Elsnerem na czele, którzy mu w czasie biesiady, na jego cześć wyprawionej, ofiarowali na pamiątkę srebrną czarę, napełnioną ziemią rodzinną, że iż w oku a nadzieją prędkiego powrotu w sercu, opuścił kraj swój rodzinny, którego niestety — nigdy już więcej nie miał zobaczyć.

Przybywszy do Wiednia razem ze swym przyjacielem Tytusem Wojciechowskim, który na niego oczekiwał w Kaliszu, został tam zrazu nader sympatycznie przyjęty przez znajomych sobie artystów i wirtuozów, a listy jego, pisane do rodziny w pierwszych chwilach pobytu tamże, przepełnione są perłami owego znakomitego humoru, który go rzadko odstępował. — Gdy jednak wkrótce potem przyszła do Wiednia wieść o wybuchu powstania listopadowego w Królestwie, a Tytus Wojciechowski natychmiast wrócił do kraju, zostawiając Fryderyka jego losowi, gdy do obawy o losy rodziny i tej, którą kochał, przylączyła się tęsknota za swoimi i troska o przyszłość z powodu braku funduszy i trudności w urządzeniu koncertu, humor jego zmienił się bardzo, a listy w tym czasie do Warszawy pisane noszą na sobie piętno smutku i niepokojów.

Oto np. urywek z jego listu, pisanego w dniu 29. stycznia 1831 r. do Elsnera: „O układzie koncertu dotychczas nie myślałem, gdyż nierównie większe dzisiaj stoją mi na przeszkodzie trudności. Nietylko, że nieprzerwane pasmo niegodziwych fortepianowych koncertów, psując

na, nie ulega wątpliwości Są budynki szkolne i widzieliśmy takowe, gdzie panuje wilgoć, gdzie w izbach szkolnych grzyby rosą, gdzie nie ma żadnych wentylatorów, ani żalozon w oknach przed blaskiem słońca.

Wiadomo zaś, jak szkodliwie i szkodnie działają na organizm ludzki, zwłaszcza młodociany, wilgoć i grzyby, będące w pomieszkaniu. Wiadomo także, jak w izbie szkolnej, przepełnionej nieraz stukilkudziesięcioma dziećmi, potrzebne i konieczne są wentylatory, gdy n. p. w porze zimowej okna zamazną i otwierać ich nie można.

Nie więc dziwnego, że dziecko, siedzące przez 5 godzin dziennie przez 5 lub 6 lat w takiej izbie szkolnej, musi koniecznością nabyć zarodu rozlicznych chorób: albo staje się krótkowidzem, albo wpada w suchoty, albo niedołądziej, lub wreszcie zostaje garbatym, bo i to się trafia. A dopiero mówić o dzieciach, co przez 12 lub 15 lat do szkół chodzą?

Obudzmy się z uśpienia, nie łudźmy sami siebie, że szkoły mogą być choćby i w dymnej chacie, boć właśnie szkoły mają przyzwyczaić dzieci, które przychodzą z biedy i nędzy, ciemnoty brudu i nieporządku, do zamilowania schludności, czystości i porządku, szkoły mają w nich rozbudzić i zaszczerpić uczucia piękna. Co zaniedbało wychowanie domowe, macierzyńskie, tego ma dopełnić szkoła.

Szkoły powinny postępować za prądem, jaki panuje w społeczeństwie kraju, a że dzisiaj sprawa higieny stała się żywotną sprawą, obchodzącą społeczeństwo, najlepszym dowodem wystawa higieniczna, odbywająca się obecnie w Warszawie na Ujazdowie.

ten rodzaj muzyki, odrzęca tutejszą publiczność, ale nadto wszystko, co zaszło w ojczyźnie, zmieniło położenie moje na niekorzystną stronę", a w liście do rodziców z maja tegoż roku te czytamy słowa: „Darujcie mi, że nic pocieszającego o sobie donieść nie mogę; — może też później pocieszę Was jeszcze”.

I rzeczywiście — położenie Fryderyka we Wiedniu było tym razem zupełnie odmienne od dawniejszego. Artystę-dyletanta, bawiącego wrzód we Wiedniu tylko w roli gościa i grającego na koncertach darmo, całkiem inaczej witali i widzieli tamtejsi artyści, wiedząc, że jasna ta gwiazda błyszczy tam, tylko chwilowo; teraz zaś, gdy Fryderyk z powodu panujących we Włoszech rozruchów rewolucyjnych, we Wiedniu czas dłuższy zatrzymać się musiał, obawiali się słusznie, by ten cudzoziemiec nie przyćmił ich sławy, by nie uszczuplił z czasem ich dochodów. To też oziębłość, a nawet przeszkody spotykał obecnie Fryderyk na każdym kroku, a że nadmiarem energii nigdy nie grzeszył, jak się w swych listach sam do tego przyznaje, przeto nic dziwnego, że mu się pobyt we Wiedniu wkrótce uprzy-

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego.”

Kamień, 10. czerwca.

(Poświęcenie kamienia węgielnego. — Straszna burza).

Dnia 1. czerwca odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę w Cholewianej górze, którego dokonał ks. Emil Zygmunt, wikaryusz z Jeżowego, wobec reprezentacji gminnej, licznie zgromadzonych włościan i działwy szkolnej. Zachęcając do dalszej wytrwałości i pracy, przemówił do zgromadzonych gorącymi słowy, tak że wzruszył serca obecnych do głębi.

Dnia 9. czerwca srożyła się straszna burza w okolicy Kamienia, między godziną Ścią a 5tą z południa, wśród której padł ofiarą syn wieśniaka Stanisława Baluta, chłopiec liczący przeszło 11 lat, uczęszczający do kl. 2giej, który pasąc bydło a chcąc się schronić przed burzą, pędził takowe szybko do domu. W odległości już 80 kroków od domu piorun uderzył go w głowę z lewej strony nad czołem i pozostawił ślad skośny przez twarz i piersi ku prawej stronie aż do paa.

Na krzyk matki, patrzącej z podwórza, zbiegli się sąsiedzi i przynieśli do domu chłopca, w którym dośyć długą chwilę dawało serce oznaki życia, lecz mimo ratunku do życia go więcej nie przyprowadzono.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 11. czerwca.

* **Boże Ciało.** Uroczystość Bożego Ciała obchodzoną była procesją przy współdziałaniu załogi tutejszej i reprezentacji wszystkich wsi.

* **Egzamin dojrzałości** rozpoczął się w gimnazjum tutejszem w poniedziałek 6. b. m. pod przewodnictwem delegata krajowej Rady szkolnej p. Marcelego Studzińskiego.

krzył i że się do Paryża przenieść postanowił, by zamiast we Włoszech, tam wykształcenie muzyczne uzupełnić. Natomiast wykończył on we Wiedniu kilka świetnych kompozycji, które sławę jego i pomiędzy Niemcami szeroko rozniósł i tyle sprawiły, że go odtąd wszędzie z wielką czcią witano.

Uzyskawszy z wielu trudnościami i zachodami paszport za granicę i to — wskutek ówczesnych wypadków — nie do Paryża jak sobie życzył, lecz do Londynu z przejazdem przez Paryż, opuścił nareszcie w połowie lipca 1831 r. Wiedeń, a zabawiwszy kilka tygodni w słynnej siedzibie sztuk pięknych w Monachium, gdzie nader gościnnie przyjętym, a nawet do wystąpienia z koncertem nakłonionym został, puścił się w dalszą drogę do Francji.

I byłaby to dla młodego artysty podróż bez wątpienia i zajmująca i przyjemna, gdyby nie niepokój o losy walczący z wrogiem ojczyzny. Jego znajomi, jego przyjaciele brali udział w tej szlachetnej walce o godność i prawa narodu,

* **Popis uczniów szkoły wieczornej iraklińskiej** odbędzie się jutro w niedzielę po południu w budynku szkoły męskiej.

* **Zapowiedziany wieczór dramaty-** czny pp. Skalskich odbędzie się dnia 14. b. m. w sali hotelu Luftmieszyna. Program wieczoru jest następujący: Część pierwsza: 1. Izak Silberstein, monolog charakterystyczny z okolicznościowymi kulekami, odegra T. Skalski; 2. Marta, arija z opery Plotowa z 3. aktu, odśpiewa E. Skalska; 3. Nudny jegomość, monolog humorystyczny, odegra T. Skalski; 4. Chopin: „Ptaszyna“ i 5. Flis, op. Moniuszki: „Dumka Zosi“, odśpiewa E. Skalska; 6. Gaskończyk, scena z opery Suppého z okolicznościowymi kulekami, odegra T. Skalski. — Część druga: 7. Podróż Lajbusia do swej narzeczonej, monolog w żargonie żydowski, odegra T. Skalski; 8. Carmen: „Habenera“, odśpiewa E. Skalska; 9. Majster i czeladnik, scena z komedji Korzeniowskiego, odegra T. Skalski; 10. Taubert: „W noc marcową“, odśpiewa E. Skalska; 11. Łobzowanie, scena z obrazu ludowego z okolicznościowymi kulekami, odegra T. Skalski.

Głośna sława tych znakomych artystów opery i operetki stołecznej, obfity i wyborny program, dają rękojmię, że wieczór ten wypadnie jak najlepiej i zgromadzi liczną publiczność.

* **Koncert skrzypka Aneplakta** (Sierockiego) odbędzie się dziś w sali kasynowej. Początek o godzinie 8 1/2. Wstęp 1 zfr. dla członków Towarzystwa kasynowego 50 ct. Pan Sierocki pisywał się ostatni raz w Rzeszowie w r. 1863 w koncercie, urządzonej na dochód rannych powstańców.

Program koncertu następujący: 1. Beethoven, Sonata Op. 12, Nr 2: a) Vivace, b) Andante piu tosto Allegretto, c) Allegro piace vole. 2. Berioł, Motyw Błoginiego „Vanne el mio bene“. 3. Haydn, Sonata: a) Allegro, b) Rondo: 4. Bach, Fuga, solo skrzypcowe.

Skrzypce, zbudowane podług systemu koncertanta, można nabyć u tegoż po cenie od 100 do 300 zfr. — Bliższa wiadomość w hotelu warszawskim, pod numerem 4.

* **Wycieczka „Sokołów“ do Tarnowa.** Festyn „Sokoła“ tarnowskiego, zapowiedziany początkowo na 5. b. m. a odwo-

a on, on, który w jednym z listów do swego przyjaciela pragnął bodaj doboższem zostać w ich szeregach — skazanym był na bezczynność i tylko zdaleka mógł śledzić wypadki. Już ta jedna myśl wystarczała, by go pozbawić wrodzonego humoru i zasępić czoło, a ileż więcej przyczynić się do tego musiały wieści o niepowodzeniach oręża polskiego i zbliżaniu się wojsk rosyjskich ku stolicy?! To też trudno się dziwić, że gdy go w Stuttgarcie doszła wiadomość o wzięciu Warszawy przez Paszkiewicza w dniu 8. września, takie go zwątpienie i taka ogarnęła rozpacz, iż popadł w rodzaj obłędu i nieopieczności, jak o tem świadczy zachowane w dzienniczku jego notatki. — W chorobliwej jego wyobraźni wzięcie Warszawy pociągało za sobą wszystko najgorsze i najstraszniejsze dla jego ukochanych: zdawało mu się, że rodzice jego umierają z głodu, siostry zostają znieważone przez wrogów, a kochanka nadarmo wzywa jego pomocy; były to okropne dla niego chwile, a tylko silnemu zdrowiu, jakim wówczas się cieszył, miał do zawdzięczenia, że pod brzemieniem cierpień nie uległ

Jany z powodu niepogody, odbył się w święto Bożego Ciała. Z Rzeszowa wybrało się nań 9 „Sokołów“, z tych 6 w mundurach. Na dworcu w Tarnowie oczekiwali Rzeszowian liczne grono „Sokołów“ tarnowskich z zaszępcą prezesa p. Habichtem i kierownikiem p. Przybykiewiczem na czele. Pan Przybykiewicz przyjmował następnie gości w swoim mieszkaniu obiadem, poczem udano się do ogrodu strzeleckiego, gdzie odbył się miły festyn. Tu przywitani zostali Rzeszowianie przez prezesa „Sokoła“ tarnowskiego p. Sibrę, poczem zwiedzili strzelnicę, rozeszli się grupami po pięknym parku.

Muzyka Außerów przygrywała licznie zgromadzonej publiczności, która tłumnie garała się do stółka, gdzie panie sprzedawały losy na loteryę fantową. Nadto urządzoną była dowcipna wystawa światowa przyszłości z r. 1987, której katalog umieszczono w humorystycznym kalendarzu na tenże rok p. t. „Sokołowianin“, wydanym przez komitet festynu, a sprzedawanym publiczności. Wieczorem oświetlono staw, a chór „Sokołów“ odśpiewał na wyspie kilka pieśni. Festyn zakończyły tańce w sali strzeleckiej. Cała zabawa wypadła świetnie pod każdym względem, a „Sokoły“ rzeszowskie wywiedli jak najmiłsze wspomnienie o serdecznej gościnności tarnowskich kolegów.

* **W ubiegłą sobotę** odbyli uczniowie klasy VII. lut. gimn. pod przewodnictwem gospodarza klasy prof. Winkowskiego całonocną wycieczkę do Boguchwały i Lubieni, która dzięki sprzyjającej pogodzie i gościnności probuszczyń w tych wioskach, świetnie się udała a dla uczestników smędnym i pożytecznym wśród pracy szkolnej była wypoczynkiem. Podobne wycieczki uczniów pod opieką nauczycieli są, naszym zdaniem, wobec zupełnego prawie zaniedbania fizycznego ich rozwoju, rzeczą nader pożądaną i dla uczniów korzystną.

* **Środki sanitarno-policyjne** ważniejsze, częścią zarządzone, częścią zaś przeprowadzone w maju b. r. w powiecie rzeszowskim, przedstawiają się w następujący sposób:

1) W porozumieniu z wydziałem Rady powiatowej nakazano urządzenie rzeźni w Błażowej. Takowa ma być otwartą 14 czerwca b. r.

Z tego to właśnie czasu pochodzi owa przepyszna C-mol Etuda, zwana zazwyczaj rewolucyjną, o której tak się wyraża znany biograf Chopina, Karasowski: „Ponad huraganem burzliwych a rozszalałych lewej ręki pasażów unosi się melodia, ale tak namiętna, tak pełna dumy i wspaniałej grozy, iż się zdaje, że wszechwładny Jowisz olimpijski strasliwie gromy rzuca na świat cały“.

Wkrótce jednak nadeszły od rodziny

uspokajające go wiadomości, a gdy dzięki tymże odzyskał znowu równowagę i spokój, opuścił Stuttgart i przy końcu września stanął w Paryżu, przywoząc tam ze sobą spory zasób nowych kompozycji, które mu i w tej wszechwładnej stolicy mody miały rozтворzyć podwoje sławy.

Atoli nie zbieranie laurów było celem jego podróży, lecz dalsze kształcenie się w muzyce. To też pomny na to, zaledwo się nieco rozglądając po mieście, udał się zaraz do najświetniejszego wówczas mistrza fortepianu Kalkbrennera w nadziei, że pod jego światłem kierownictwem zbada naj-

2) Prowizorycznie na 2 miesiące wyznaczono 3 ubikacje w Ruskiej wsi na bicie bydła i nierogacizny. Po upływie tego czasu ma być wybudowaną rzeźnia w tej gminie.

3) Wydano do wszystkich gmin pouczenie o rozporządzeniu c. k. Namiestnictwa z d. 16 kwietnia b. r. l. 15388, dotyczącem sfumienia chorób epidemicznych.

4) Interweniowano przez c. k. żandarmerję w założeniu szpitali cholerycznych w Białcu, Błażowej i Brzeźowce.

5) Gminnej komisji zdrowia we Futomie i Piłkowej udzielono wskazówek co do najważniejszych sanitarnych szkodliwości w tych gminach.

6) Zwierzchności gminnej w Rzeszowie polecono przedkładać wszystkim dyrekcjom szkolnym wykaz tych domów, gdzie się pojawiają wypadki choroby zakaźnej celem powstrzymania frekwencji do szkół nawet zdrowych dzieci z takich domów.

Gmina Tyczyn uregulowała sprzedaż mięsa i pieczywa, mieszcząc je w umyślnie na ten cel wybudowanym bazarze.

Pożądanemby było, aby wszystkie miasta i miasteczka rzeszowskiego powiatu, nadsyłały tutejszym redakcyom miesiecznym sprawozdania o postępie środków zmierzających ku assanacyi. Przykład jednej gminy zachęcićby do naśladowania inne miasta i miasteczka, a nadto publiczność i władze mogłyby z tego sądzić o działalności gmin na polu sanitarnem. Sprawozdania takie posłużyłyby wreszcie zwierzchnościom gminnym za materiał do wykazów o swej działalności sanitarnej. Wykazy takie w myśl § 4. g. ustawy z d. 30. kwietnia 1870 mają być starostwu per-rodzajnie przedkładać.

* **„Nasze zdrowie“**. Pod tym tytułem wydał p. dr Barczycki, tutejszy lekarz powiatowy, broszurkę opartą na podstawie wydanej przez się niedawno Statystyki śmiertelności Galicji. Broszura ta, cenna pod względem treści, zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

* **Stan chorób nagminnych** w powiecie rzeszowskim w maju 1887 r.

Tyfus brzuszny w Łące (lud. 1387). Pozostałych z kwietnia 7 chorych wyzdrowiało i epidemia ta w tutejszym powiecie wygasła. Od początku epidemii zachorowało w

Łące na tyfus 81 osób, wyzdrowiało 76, umarło 5.

Tyfus plamisty w Chmielniku (lud. 2017), zachorowało i wyzdrowiało 5 osób. Błonica (diphtheritis) w Rzeszowie (lud. 11166). Zachorowało 10 osób, wyzdrowiało 3, umarło 3, zostało w leżeniu 4 osoby.

Ospa w Rzeszowie. Jeden wypadek przywieziony z Łańcuta w okresie łuszczenia. Nie było żadnej zarazy bydłowej.

* **Przestrzeganie przepisów policyjnych**. Kłoby sobie życzył użyć kąpieli bezpłatnej za pomocą puszczanego prądu wody (P) zimnej, a to z okna pierwszego piętra, niech się przejdzie po chodniku północnej pości rynku Nowego miasta. Musimy dodać i ten przyjemny szczegół, że przy tej sposobności wypierze się kapelusze i zartutka, no i zmywa się głowę.

* **Policya nasza otrzymała nowe czapki** francuskiego kroju.

* **Wiadomości policyjne**. W czasie od 4. do 9. b. m. przytrzymała policya miejska 27 osób, a mianowicie: za dręczenie zwierząt 2, za pijanstwo 5, za włóczęgostwo 5, za szpitala 3, za przedką jazdę 1, za kradzież 3, za żebranie 1, za burdy uliczne 1, ze sądu po karze 5, szupasem przybyła 1 osoba.

Z tych oddano do sądu 4, aresztom ukarano w drodze policyjnej 9, grzywną 2, odszupasowo 7, na wolność po odbytej karze sądowej 1, do szpitala 2, czeka na orzeczenie szupasowe 2 osoby.

* **Przeszło 40 gmin** pow. sokalskiego przyjęło warunki zbiorowej assekuracji krak. Towarzystwa ubezpieczeń i zabezpieczyło swoje domostwa i budynki gospodarcze. W celu przeprowadzenia tej sprawy bawił w Sokalskim przed kilkunastu dniami, na zaproszenie p. Polanowskiego, dyrektor krak. Towarzystwa ubezpieczeń p. Kieszkowski i sekretarz p. Szwejkowski.

* **„Praca“**, nowo założone polskie stowarzyszenie we Wiedniu, którego celem jest utrzymywanie nauczyciela języka polskiego dla dzieci Polaków, zamieszkałych we Wiedniu, uzyskało tymi dniami ze strony władzy rządowej zatwierdzenie statutowe i odbyło w sobotę dnia 21. maja b. r. w restauracji p. A. Miączyńskiego (zum rothen Rössel) pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie. Wybrano: prezesem p. G. Smółskiego, pierwszym zast. prezesa adwokata dr B. Zakrzewskiego, drugim zast. prezesa inżyniera i urzędnika kolei państw. Magierowskiego, skarbnikiem fabrykanta p. Wł. Czerwińskiego, sekretarzem dr. Ehrlicha. Do nowego stowarzyszenia, które ma przed sobą rozległe pole pracy, przystąpiła odrazu znaczna ilość członków, pomiędzy innymi ks. Jerzy Czartoryski.

✓ **„Różowe Domino“** pismo humorystyczne, znowu poczęło wychodzić we Lwowie. Pierwszy numer przedstawia się bardzo dobrze pod każdym względem.

* **Żebracy w Chinach** najródnorodniejszych chwytają się środków dla uzyskania jałmużny. W Pekinie i Nankinie kłęją dopoty przed przechodniem, dopóki nie otrzymają datki; w Kantonie zaś najpospolitszy żebrak nie ponizłby się, jak twierdzi, do tego stopnia. Niektórzy z nich noszą przy sobie ostre brzytwy, którymi zadają sobie rany dla wzbudzenia litości przechodniów. Często bardzo żebracy tłuką głową o mur, lub sianiąc sobie cieżo dużymi kamieniami.

W Hankau (prowincya Hupeh) biją się po głowie dwoma kijami; niektórzy znow, zapatrując się w długie miedziane fajki, które obkurczą przechodniom, za co otrzymują w zamian skromne datki. Nieraz żebrak, wynędział, bliski śmierci na pozór, rzuci się na próg mieszkania, lub sklepu i oświadcza, iż umrze na tem miejscu, jeżeli mu nie udzielą pomocy; w chwili jednak, gdy otrzyma jałmużnę, wstaje i idzie dalej w inny sposób

(C. d. n.)

wyłudzić pieniądze. Niektórzy żebracy znów jak szaleni uderzają głową o głowę i nie przestają, dopóki nie otrzymają datku. Inni znów czofem uderzają o kamień i chodzą z nigdy niewyleczonymi guzami. Jeszcze inni oblewają głowę jakimś płynem palnym, zapalają go i chodzą tak mimo-śzalonego bólu z płonącą głową, dopóki nie wyłudzą jemużny. A wszyscy potem jęczą i wyją z bólu jak opętani, ale mimo to męczarnie znoszą.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Zabójstwo w Boguchwale.

W październiku roku zeszłego Wawrzyniec Kawa, człowiek już nie młody, gospodarz gruntowy z Boguchwały, zawarł związek małżeński z Zofią Baranówną, matką nieślubnego dziecięcia, Honoraty, zaledwie kilkanaście miesięcy liczącej. Dziecię to, stosownie do umowy przedślubnej, wychowywać się miało u Kawów aż do dojrzałości do lat dojrzałych. Wawrzyniec Kawa jednak, który sam miał sześcioro własnych dzieci z pierwszego małżeństwa, z niechęcią spoglądał na małą Honoratę, a już w kilka miesięcy po ślubie rozpoczął znęcać się nad nią w okropny i niehumaniczny sposób. Ilekroć zobaczył dziecię siedzące, kopął jej nogą, odrywał od piersi matki, rzucał na ziemię, ustawicznie groził i upominał żonę, by dziecię to oddała ojcu.

Zofia opierając się na umowie, przed ślubem zawartej, wzbierała się oddać dziecię do domu.

Dnia 27. kwietnia b. r. powrócił Wawrzyniec z karczmy w stanie podchmielnym, przespał się chwilę, poczem wstał i wyszedł przed dom. Zobaczywszy tam Zofię z dziećciem na rękę, pochwyił je, wydarł matkę i rzucił niem o ziemię na 7 kroków. Matka z krzykiem i trwogą pochwyliła na pół niezwyłą dziecinę i aciekleła z nią w pole, Wawrzyniec jednak puścił się w pogon, a dopadłszy ją w życie, ponownie wydarł jej dziecię z rąk i z całą siłą rzucił niem o ziemię. Mała Honorata w tej chwili wyzionęła ducha wskutek porażenia głównych centrów nerwowych, a sprawca jej śmierci, Wawrzyniec Kawa, stanął przed kilku dniami przed tutejszym trybunałem sądów przysięgłych, pod zarzutem zbrodni morderstwa.

Przysięgli zaprzeczyli pytaniu w kierunku zbrodni morderstwa, natomiast potwierdzili jednoznacznie zadane im pytanie ewentualne w kierunku zbrodni zabójstwa. Na podsta wie tego werdyktu uznał trybunał Wawrzynca Kawę winnym zbrodni zabójstwa i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Rozbójnicy w spódnicach.

Anna Skowronek, wazedłszy w jakąś kolizję z kodeksem karowym, dostała sie do kozy. Zamknięto ją w matem ale przyzwoltem towarzystwie — czterech nałogowych złodziejk: Anny Dziedzic, Anny Lubacz, Beginy Michałek i Wiktoryi Bukafy.

Bystre oko nadobnych dziesięć odkryło wkrótce, że Anna Skowronek ukrywa przy sobie pieniądze, rozchodziło się tylko o wy-

badanie, gdzie je przechowuje. Niebawem też udało się jednej z towarzyszek podpatrzeć, że skarb ów przechowuje Skowronkowa w szmacie pod kolanem przewiązanej. Ułożono zatem plan kampanii, rezultatem której miało być odebranie Skowronkowej owych pieniędzy.

Gdy zapadł wieczór, zaprojektowano wśród ciemności zabawę w "ciuciubabkę", w czasie której wesołe towarzyszki poczęły się nawzajem popychać na śpiącą na ziemi Skowronkową, wreszcie przewróciły się na nią i przy tej sposobności wydarły jej przemocą szmatę, w której znalaziono przeszło 22 złr. Nazajutrz rano jednak znalazła Skowronkowa 20 złr. podrucone na przycy, brakło tylko kwoty 2 złr. 46 ct., która przypadła do wspólnego podziemia.

Wszystkie cztery towarzyski niedoli Anny Skowronkowej stanęły podczas obecnej kadencji przed trybunałem przysięgłych, oskarżone o zbrodnię rozboju z § 190 u. k. Przysięgli jednogłośnie potwierdzili zadane im pytania w kierunku zbrodni rozboju i trybunał skazał pod sądne na 3 lata ciężkiego więzienia.

Rubryka "Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Po odbyciu specjalnych studyów w Berlinie, a to tak na klinikach tamtejszych jak i w pierwszorzędnym Zakładzie technicznym Dra Baumego, otworzyłem w Rzeszowie stałe

ATELIER DENTYSTYCZNE

zaopatrzone podług wzorów zagranicznych we wszelkie najnowsze przybory i narzędzia.

W zakres mego działania wchodzi wszystkie trzy gałęzie nowoczesnej dentystyki, t. j. 1) część chirurgiczna (ekstrakcja zębów ze znieczuleniem); 2) część konserwacyjna, t. j. plombowanie cementem, srebrem i złotem; 3) część techniczna, uzupełniająca braki zapomocą sztucznych wyrobów.

Atelier dentystyczne otwarte codziennie przed południem od godziny 10 do 12, po południu od godz. 3 do 5.

D^r Juliusz Bandrowski

obok hotelu „Luftmassyna” w domu Finka, 165 2-7 na pierwszym piętrze.

ROMANS AMERYKAŃSKI.

W miejscu kąpielowem w Saratoga, w Stanach Zjednoczonych, zwróciła pośród pacjentek powszechną uwagę młoda, piękną kobieta.

Nazywano ją miss Roger.

Ukazywała się zwykle w gustownej, czarnej toalecie. Był to strój żalobny po jej niedawno zmarłym ojcu, bardzo majątnym kupcu w Baltimore. Boleść naruszyła jej zdrowie a lzy obmyły z jej twarzy śmiech że młode rumieńce. To też przybyła do głośnych źródeł mineralnych, aby tu zaczerpnąć nieco zdrowia.

Piękna, nienajoma codziennie zjawiała się u źródła z podniesionym kubkiem i

puszczonem i oczyma wobec śmiałych gapioń; obojętna na wszystko, co dokoła niej się działo.

Prawie jednocześnie przybył do Saratogi major Maldongan. Był to nader przystojny męczczyzna z powierzchownością elegancką, spoglądający na kuracuszów z pewnego rodzaju wytworną i szlachetną obojętnością. Uważano go za oficera pozostającego w służbie brytańskiej i za młodszego brata jakiegoś angielskiego lorda, mówiono również, że posiada znaczne grunta na zachodzie Stanów Zjednoczonych. Major nie starał się o znajomość, był jednako zbyt dobrze wychowanym dżentelmanem, aby, zwłaszcza wobec dam, nie okazywać grzeczności i usłużności.

Major Maldongan i miss Roger przypadkiem spotkali się u źródła. Napelniał był właśnie swoją szklankę, gdy ona nadeszła; podał jej szklankę, młoda dama popijając zaś wodę, nieumyślnie upuściła batystową chustkę. Major podniósł ją i podał młodej damie, która odkrywszy się wstydliwym rumieńcem, w dystrakcyi upuściła parasolkę, którą znów elegancki rycerz podniósł i wręczył właścicielce. Oficer potem jeszcze przechadzał się po promenadzie — ona zaś wróciła do swego mieszkania.

Następnego dnia, gdy jeszcze różni kuracuszycie spoczywali w objęciach leniwego Morfeusza, lokatorowie nasi przypadkiem (znowu przypadkiem) spotkali się u błęgiego źródła. Nawet służącego, pomagającego przy czepianiu wody, jeszcze nie było; major miał znów sposobność usłużyć nieznanej znajomej.

Znajomość się ożywiła, on zaproponował przejażdżkę wspólną, ona po pewnem wahanu — nie odmówiła. O godzinie 10 przed południem wrócili. Tuż przed obiadem major pośpieszył na wodę i siadł w ustronem miejscu. Przypadkiem zastał tam młodą miss Roger, zaczytaną w jakiejś książce. Nad przedmiotem jej lektury zawiązała się żywa pogawędka, która następnie przeniosła się do spraw innych. Niestety, dzwonek zwołujący do stołu rozdzielił ich na chwilę.

Po obiedzie, o godzinie czwartej, major zaprosił ją znowu na przejażdżkę kabryoletem.

Podczas ich nieobecności, tysięczną fama rozeszła się między kuracuszami, że major Maldongan i miss Roger połączyli się w sąsiedniej wiosce związkiem małżeńskim.

Tym razem, o dziwo, pogłoska okazała się prawdą. Gdy oficer wrócił ze swoją lady, zauważono, że trzwożliwy kochanek przeistoczył się w tryumfującego i uśmiechniętego pana i małżonka.

Nazajutrz, nagle ozdrowiała para małżonków opuściła Saratogę, udając się w poweselną podróż, w okolice pasterskich idylli.

Pośród szczęścia dnie miały jak sekundy.

Dotychczas nie dotykano tak prozaicznych spraw majątkowych. Nakoniec major uznał za właściwe, w sposób delika-

tny zagadnąć młodą małżonkę w tej kwestyi. To też jakby od niechcienia zapytał żony:

— I kto właściwie zarządza temi dobrami, kochana Kitty?

— Ty, mój drogi — odrzekła.

— No tak, później, ale obecnie w czyich rękach pozostają?

— Najzupełniej w twoich — odrzekła z anielskim uśmiechem kochana Kitty.

— Nie żartuj, moje dziecię — zauważył Maldongan, biorąc jej białą rączkę, przyciem dodał: tyś mi ofiarowała serce; a czas już, abys i majątek swój powierzyła.

— Twarz moja reprezentuje całe moje mienie, kochany przyjacielu, rzekła opierając promiennie swe włosy na jego rycerskiej piersi.

— Wyrażaj się krótko, pani, zawołał małżonek nieco gniewnie, potrzeba mi pieniędzy. Wynajęty kabryolet, którym tu przybyliśmy, odesłałem, a nie mam pieniędzy, aby wynająć do dalszej drogi powóz.

— Aby wobec twojej szczeroci godnie się znaleźć, zauważyła chłodno piękność, muszę ci oświadczyć, że na całym świecie nie posiadają nic nad to, co tu dokoła siebie widzisz.

— A więc nie masz dóbr? — zawołał major, zrywając się do miejsca.

— Ani jednego akra.

— Ani kapitałów w banku?

— Ani centima.

— Ani gotówki, ani klejnotów?

— Nic a nic.

— Nie jesteś więc sukcesorką bogatego kupca w Baltimore?

— Bynajmniej, odrzekła.

— Czemże więc jesteś?

— Twoją żoną i córką uczciwego krawca.

— Przekleństwo! zawołał angielski bohater, tupnawszy nogą.

— Pokrył twarz obiema rękami i przez chwilę milczał. Poczem oblicze jego przybrało wyraz ironiczny i dodał:

— Winszuję ci szczęścia, moja pani, zostałaś żoną żebraka. Jestem zrujnowany i nie wiem czem pokryć zdołam bieżące wydatki.

— Czy nie mógłbyś wystawić przekazu na twego brata, lorda?

— Nie mam honoru być bratem lorda.

— To udaj się do kwaterymistrza twojego pułku.

— Nie należę do żadnego pułku.

— I nie masz majątku w Arkanzas?

— Ani jednego przęta.

— Czyż mogę więc zapytać pana, kim właściwie jesteś?

— Jestem twoim małżonkiem, pani, i prócz tego synem osławionego szulera, który mi w sukcesji zostawił... swoje zadęty.

— Ojciec mógł dać mi przynajmniej dobre wychowanie, zauważyła ona...

— Po tych słowach ex-major wybiegł z pokoju i udał się do gospodarza.

— Garzująca małżonka zdążyła potajemnie za nim, aby zbadać jego zamiary.

— O której godzinie odchodzi poczta,

lub inny jakiś powóz do New-Yorku? — zapytał major.

— Poczta odchodzi tuż po północy, — odpowiedziano.

— Obstałuj pan, proszę, miejsce dla mnie i kaź mnie o właściwej porze obudzić.

— Czy jedno tylko miejsce? — zapytał gospodarz?

— Tak jest, jedno.

Gospodarz zwrócił uwagę swego gościa, że wyjeżdżając nocą, miejsca opłaca się z góry. Maldongan zapłacił.

Małżonkowie nie rzekliży ani słowa, udali się na spoczynek i major zadowolony szybko zasnął.

Miss Roger odpędała z powiek swoich natrętny sen; wkrótce też wstała i zaparkowała po cichu i ostrożnie rzeczy. Po chwili usłyszawszy zajęczający przed domem powóz, szybko wraz z pakunkiem zbiegła i zajęła w powozie miejsce. Siadając, zagadnięta została przez gospodarza.

— Czy maż śpi?

— Śpi, nie należy go budzić, zmieniłszy zamiar; zamiast niego ja pojedę.

— Więc dobrze, nie będę pana Maldongan niepokoić.

Pani Maldongan wkrótce była już w drodze do New-Yorku, pozostawiając ex-majorowi możliwość wyszukania sobie innego powozu i żony.

Dział Ekonomiczny.

* **Bank krajowy.** Stał z dniem 31 maja: Aagnyln i czeaki 1,076.101 złr. 53 ct. (w porównaniu z 30 kwietnia +21.402 złr. 66 ct.) 4½ proc. listy zastawne 12.204.700 złr., 5 proc. obligacye komunalne I. emisji 986.100 złr. Razem 13,190.800 złr. (W porównaniu z 30 kwietnia +1,827.350 złr.)

* **Nowa fabryka.** Hr. Lesocki w Krakowie otrzymał koncesyę na założenie w Dębniakach ogromnej fabryki cementu tak dla Krakowa i okolicy potrzebnej. Koszta budowy samego budynku wynoszą 100.000 złr.

* **Jarmark powszechny.** Wskutek odezwy magistratu lwowskiego zgłosiło się celem wzięcia udziału jańcułkie Tow. handlu skór które też udajmaje dział sukieniczny i dostarczy na jarmark sukna w kilku gatunkach na bundy, kurtki do polowania itp. koce, derki na konie, chodniki, rękawice, szkarpetki, gotowe bundy i kurtki. Wszystkie te wyroby są wykonane z czystej wełny owczej, przez sukieników w Rakszawie i Leżajsku.

* **Wyrób wódki w Galicyi.** W miesiącu marcu b. r. wyrobiono w 528 gorzelniach galicyjskich, ogółem 3,767.523 opodalikowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelnia była w rubu w powiecie skarbowym tarnopolskim 112, w których wyrobiono 998.845 stopni alkoholu, następnie w powiecie skarbowym brodzkim 88 (694.839), przemyskim 54 (412.461), rzeszowski 53 (254.650), kołomyjskim 44 (375.571), sanockim 37 (197.998), tarnowskim 37 (162.168), stanisławowskim 33 (275.491), krakowskim 27 (119.671), lwowskim 19 (129.870), samborskim 19 (128.602), nowosądeckim 5 (17.335).

* **Wyrób piwa w Galicyi.** W miesiącu marcu b. r. w 172 browarach galic. wywarzono 64.259 hektolitrow piwa. Największa ilość browarów funkcjonowała w powiecie skarbowym rzeszowski 27 (wywarzono 4.600 hekt. piwa), brodzkim 23 (5.044), tar-

polskim 19 (4.499), przemyskim 18 (5.228), krakowskim 13 (6.246), stanisławowskim 12 (3.874), sanockim 11 (2.297), lwowskim 10 (2.917), nowosądeckim 10 (9.290), tarnowskim 9 (7.015), samborskim 7 (2.622), kołomyjskim 4 (1.299), we Lwowie, jako miejsce zamkniętem 5 (9.160), Krakowie jako miejsce zamkniętem 4 (5.608).

* **Ceny targowe z ostatniego tygodnia są następujące:**

| Ceny rozumieją się za 100 kilo | | | |
|--------------------------------|--------------|--------------|--------------|
| Ziemiopłody | RZESZÓW | KRAKÓW | LWÓW |
| Pszonica | 8.60 do 8.90 | 9— do 9.60 | 8.30 do 8.75 |
| Żyto | 6.— do 6.20 | 6.10 do 6.80 | 5.20 do 5.80 |
| Jęczmień | 4.80 do 5.50 | 5.30 do 6.50 | 4.— do 7— |
| Owies | 4.50 do 5.— | 4.50 do 5.20 | 4— do 4.75 |
| Konicz | 32.— do 36.— | 30.— do 35.— | 25.— do 44— |
| Krzepak | 9.— do 9.50 | — do — | 8.60 do 9.05 |
| Grzech | 6.50 do 7.— | 8.— do 9.50 | 4.75 do 7.— |
| Wyka | 5.50 do 6.— | — do — | 3.80 do 4.50 |
| Chmiel | — do — | — do — | 35.— do 60.— |
| Okowita | — do — | — do — | 23.— do 24.— |

Jarmark w Rzeszowie dnia 6. b. w. był mało g-izywny z powodu niepogody, jaka panuje już od dłuższego czasu.

Targ zbożowy w ogóle był mdły, przy końcu jednak ceny się poprawiły.

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 10. b. m. płacono za 100 klg. masła 58 złr., za kopy jaj 85 ct.

OGŁOSZENIA.

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do „Richter's Verlags-Anstalt w Leipzig” w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych”. W pomienionej książeczce opisane są objawy najłepsze i najpewniejsze środki domowe (medykamenty) i załączone dla objaśnienia

świadczenia chorych.

To świadczenia świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnymi. Gdy chorej rozpoczyna właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych”. Za pomocą tej książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.

146 4-13

Sród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko podagrze i reumatyzmowi okazał się **najskuteczniejszym i najlepszym** prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy, który można stosować jako w zupełności zaufania **godny** polecić każdemu chorującemu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowały innych pompatycznie wysławianych środków leczniczych

wrócił jednak do Pain-Expellera.

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż bóle reumatyczne, jak tożota ożtonków i t. p., również ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w bokach (kolka) i t. p. od używania Pain-Expellera najprędzej przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tegoż i biednym a liczne pomysłowe kuracye dają gwarancją, iż pieniądze nie wyrużni się daremnie. Należy się tylko wystrzągać szkodliwych nasladowni i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller z „kotwicą”. Objawy skład w aptece pod Złotym Lwem w Prace, przy placu Miklaszki (Miklaszki) 7. Jest na składzie prawie we wszystkich aptekach.

147 3-7

Dnia 13. czerwca 1887 r.

o godzinie 3. po południu odbędzie się

w Zawadce pod Wielopolem

Licytacja

inwentarza żywego i sprzętów rolniczych z powodu wydzierżawienia gospodarstwa dworskiego. 164 1-1

D^r A. BERGERA
 nowy poradnik w słabosciach płciowych i skórnych, trzecie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr. 20 ct. Także leczenie listownie pod dyskrety, oraz 1-tek. 216 38-7
 Ord. domowa od 3-5 po południu. Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

Zaleń Vortrefflich
 majster blacharski
 w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Śal. Schenka
 poleca Szan. Publiczności swoją **Pracownię i Skład** wszelkich, w zakresie blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze, jako to: 15-7
 wanny różne wielkości, naczynia kuchenne, latarnie olejne, samowary, kinki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blacha żelazna, cynkowa i papp, nakładając również wszelkie naprawy starych. **WIELKI SKŁAD LAMP.**
Ceny umiarkowane.

Chorym na powroty na jakikolwiekby chorobę organów płciowych, choćby najniebezpieczniejszych, a choracy, od nieobliczonych moralnych i materialnych strat w przyszłości salwować się, zaleca się najgłębiej kuracy w drodze korespondencji, jako jedyną, która niezbędnie dyskretya w zachowaniu zabezpiecza (kuracy w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest szkodliwie niepodobną na powroty) możliwym radykalnego wyleczenia się u doświadzonego fachowca następująca, a tem samym chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości zasłania. 204 43-7
 Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a przytem gruntownie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmując z szacunkiem najlepszego skutku w kuracy za pomocą korespondencji, mieszają we Lwowie, **Specjalista Chorób Płciowych** w takowych od kilkunastu lat wyliczając praktykę lekarską wykonyjący. Leczy wszelkie choroby syfiliczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zadawnione, wszelkie zranienia, owrozdzenia, narośla, wżegnienia, zakazno i kataralne upływy, patologiczne wypadki ubytku, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie smutne następstwa błędów medycyny, jak: niedokrewność, nasieniotoki, upływy nocne, osłabienia sercowe i funkcji płciowej (impotencya), drżenie męskości, padaczka, paraliż, schizol i wycieńczenia ciała, wszelkie wycieńczenie organizmu w ogóle itp.
 Na listy, które pod prenumeratą: M. Białek, L. 4, ul. Sobieskiego, Lwów, odpowiada bezwzględnie i wysyła lekarstwa dyskretyonnie. — Domowa ordynacja tylko od 12. do 1. w Ryнку L. 29.

Dla wygody
 pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i Przedsiębiorców budowy utrzymuje ciągle wielki, dobrze asortowany skład **RUR STEINGUTOWYCH** (kamiotowych) do kaminów, wychodów itp. które sprzedaje po cenach fabrycznych. **Adolf Hochstim** 22 13-30
 skład wyrobów kamieniarskich i malbryzantów budowlanych. Kraków, ul. Piłsudskiego, 1. 89.

IZYDOR WOHL
 ulica Sykstuska l. 6. 46-7
WELWOWIE
 Półca Szan. P. T. Publiczności swojej WYŁĄCZNY SKŁAD **HERBATY ROSYJSKIEJ.**
 Kawa, donk, czarna 1/2 kilo 1.80
 Siatkowy 1/2 kilo 1.80
 Melange, karawana 1/2 kilo 1.80
 Pu-ou Fu 1/2 kilo 1.80
 Nr. I. 1/2 kilo 1.80
 Nr. II. 1/2 kilo 1.80
 Nr. III. 1/2 kilo 1.80
 K. & S. Popow 1/2 kilo 1.80
 Wyborna 1/2 kilo 1.80
 Wylewki 1/2 kilo 1.80
 nie plus ultra
 Łaskawe zlecenia oświadczyć pocztą. Opakowanie franko, kupcom rabat.

VAN HOUTENA
CZYSTE KAKAO
 uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao. Pod względem swej wielkiej wydatności jest VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze niż wszystkie podobne wyroby; a filizanka VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO nie kosztuje więcej niż filizanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególnie pożywnym i łatwo strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej. 144 9-12
 Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach lakoci, towarów kolonialnych i cukierniakach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru.
 Dostać można w Rzeszowie w handlu J. Schaittra i Spółki i w apt. A. Karpińskiego.

Handel Win
 P. T.
 Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu otwarcia nowego Składu hurtowego wina w Pradze, oddał oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymywać będę w rzeszowie także **najsmaczniejsze wina austriackie**, jak niemniej **Bordeaux** i **Málaga** w oryginalnych butelkach. Uślicem mojem staraniem będzie wina te sprzedawać w najprzeładniejszych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach hurtowych.
 Z uznanianiem 181 3-7
Ignacy Gross
 hurtowny Skład wina w Rzeszowie, w własnym domu, Rynek główny, L. 92.

Księgarnia J. A. PELARA
 (H. Czarny) w Rzeszowie otrzymała i poleca **Księga Chołostwa** poleca **ILLUSTROWANE Dzieje Porobiorów Polski** od r. 1795 do 1884, osobno 55 ilustracyami. — Cena egzemplarza oprawionego w płótno angielskie i złr. 80 cent.
Fortepian
 ze słynnej wiedeńskiej fabryki Streichera, używany, w dobrym stanie, zaraz do nabycia z powodu wyjazdu. Blizsza wiadomość w Administracji „Kuryera“ 163 2-3

BIBLIOTEKA WIENIA I PSZCZOŁKI
 160 3-3 nr rok 1887, obejmuje dwa działy.
 Dział I. religijny, zawierać będzie 6 książeczek: 1. Rozmyślenia o gorzkiej męce P. Jezusa (wyższy z druku), 2. U stóp krzyża, czyli Nowy Mieszko (pod prasa), 3. Pan Jezus na ziemi, czyli Nowy Mieszko Czerwiec, 4. Święty Piotr, pierwszy Papież, 5. Święty Józef Kunczewicz, patron Husi, 6. Żywot i rządzą Papieża Leona XIII. Każda książeczka mieć będzie 3—4, lub więcej arkuszy druku.
 Dział II. historyczny, zawierać będzie również 6 książeczek: 1. Stefan Czarniecki, 2. Wajpł kosciuszki, 3. Księżniczka Paulińska, konfederat barak, 4. Stefan Batycki, 5. Działowczyzna z Orleanu, Joanna z Arca, 6. Wspomnienia z r. 1863. Książeczki te również mieć będą najmniej po 3 arkusze druku i kosztować będą 1 złr. 50 ct.
 Zamawiać można, osobno, działy religijny, albo działy historyczny — obydwu razem za 2 złr. 80 ct., osobno po 1 złr. 50 ct.
 Wszelkie listy, przekazy, korespondency w sprawach wydawnictwa adresować należy wprost do wydawcy X. Stajalskiego w Kulkowie.

PEWNA
Sekretna Pomoc Lekarska!
 Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrety, leczy wedle jedynie wypróbowanej i niezakładowej metody, wszelkie choroby syfiliczne, tudzież skutki nałozu, osłabienie siły męności, zakazno i kataralne upływy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 43-7
D. J. Kurpiel
 Specjalista-lekarsz chorób tajemnych, przy ulicy Wawowej l. 3 we Lwowie.
 Zamiejscowym udziału skuteczną radę listownie i wysyła odwrotnie stosownie lekarstwa w sposób dyskretny.

F. Tymolskiego
Kompozycje na fortepian:
 Z gruda Lwa, masur salonowy 50
 Kłówa biał, walc 50
 Ciotanie, kadryle 70
 Murzyka, polka franc. 45
 Gwiazda nasza, polones 60
 Sobótki, kadryle 70
 Rozetka, polka franc. 45
 Cołuje rączki, polka franc. 45
 Ferrim, polka franc. 50
 Modlitwa króla Jana III. 60
 Odbijanego, masury 64
 Wieczna iza, polones, poliwicyony 60
 F. Deakowi
 Marsz na pamięć pobytu ces. Franciszka Józefa we Lwowie 50
 Kociuszka, polka franc. 45
 Cricri, polka franc. 50
 Na Wawels, masury 64
 Milionerka, polka franc. 45
 Naj budo jak bawół, dumka F. Isomijki 64
 Cicha woda brzozi rwie, kadryle 70
 Dwa bobusy, dumka i kolomyjki 64
 Podolanki, dumka i kolomyjki 64
 Pamięć Borowskiemu, polones 70
 Wieniec mirtowy, kadryle 70
 Dwa serca, jedno białe, walc 80
 Wspomnienie Zagrody, polka franc. 45
 strzygną za głowy szkodliwych
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czarny) w Rzeszowie.
 Zwraca się uwagę na szczegóły, że tylko liczbę egzemplarzy utworzył s. p. Tymolskiego, które już więcej wydawane nie będą.
 Należytość przesłać najlepiej przesyłką równocześnie z zamówieniem, przy czem uprasza się dołączyć 15 ct. do 15 cent. na portu opłaty.

